

Dlaczego Kurdowie wyjeżdżali na Białoruś

W październiku i listopadzie 2021 roku nastąpiła szczytowa faza kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej. Zdjęcia koczujących w zimnie rodzin z dziećmi poruszyły polską i międzynarodową opinię publiczną. Największą grupę tych migrantów stanowili Kurdowie. Dlaczego to właśnie oni dali się zwabić w białoruską pułapkę?

Polskie media obszernie relacjonowały fakt, że na wschodniej granicy pojawiło się wielu Kurdów, szukano przesłanek i zadawano pytania, skąd wzięli się na Białorusi. Korzenie tego kryzysu i przyczyny, dla których Kurdowie tak licznie migrują, są głębokie i sięgają wielu lat wstecz.

Pierwszą z nich jest ogromna liczba uchodźców i wewnętrznie przesiedlonych przebywających od wielu lat w Regionie Kurdystanu. W szczytowym momencie było ich 1,8 miliona (na 6 milionów mieszkańców Kurdystanu), obecnie jest to około 900 tysięcy. Złożyło się na to kilka fal uchodźczych: najpierw chrześcijanie i inne grupy prześladowane w Iraku, potem uchodźcy z wojny w Syrii, wreszcie jezydzi i inni ludzie uciekający przed terrorem ISIS, a następnie Kurdowie wypędzeni z terenów wokół Kirkuku.

Warto podkreślić, że przywódcy Regionu Kurdystanu nigdy nie uchylali się od moralnego obowiązku zapewnienia schronienia potrzebującym. Kurdowie sami zbudowali most na wyznaczonej granicy z Syrią rzecze Chabur, aby uchodźcy mogli bezpiecznie docierać do irackiego Kurdystanu. Niedługo po wybuchu wojny w Syrii kryzys humanitarny jeszcze się pogłębił. Anarchia w Syrii i słabość Iraku u schyłku rządów premiera Nuriego al-Malikiiego sprawiły, że terroryści z ISIS rośli w siłę. Latem 2014 roku zajęli oni prawie jedną trzecią terytorium Iraku. Region Kurdystanu przyjął kolejną falę uchodźców. Jednocześnie był w stanie powstrzymać ofensywę ISIS i obronić swoje granice.

Mija 7 lat od ataku tzw. Państwa Islamskiego na Irak i 4 lata od ogłoszonego przez irackie władze zwycięstwa nad terrorystami, ale obozy uchodźców w Kurdystanie dalej są pełne. Powodowane jest to chroniczną niestabilnością oraz powolnym tempem odbudowy Shingal (terenów irackiego Kurdystanu zamieszkałych przez jezydów) i innych terenów odzyskanych z rąk ISIS. Wydawało się, że w 2020 roku sytuacja ulegnie poprawie. Rząd Regionalny Kurdystanu i rząd w Bagdadzie zawarły porozumienie o normalizacji w Shingal i o powrocie tam mieszkańców. Jednakże warunkom porozumienia nie chcą się podporządkować stacjonujące tam szyckie milicje i oddziały Partii Pracujących Kurdystanu (ugrupowanie tureckich Kurdów walczące z Turcją). Uniemożliwia to odbudowę i sprawia, że tereny są bombardowane przez tureckie wojska. Jezydzi z Shingal czy mieszkańcy Mosulu po siedmiu latach życia w obozach stracili nadzieję na powrót do swoich domów i do pracy, stali się tym samym łatwym celem dla przemytników oszukujących ich wizją szybkiego dostania się do Niemiec.

Część migrujących Kurdów pochodzi z terenów, z których wypędzono ich w 2017 roku w odwecie za przeprowadzenie w Kurdystanie referendum niepodległościowego. Chociaż zagranica oraz irackie władze nazywają te ziemie „terenami spornymi”, od wieków należały one do Kurdystanu. W latach 80. Saddam Husajn zaczął ich arabizację. Po jego obaleniu, zgodnie z nową konstytucją Iraku, miał nastąpić powrót wypędzonych Kurdów do swoich domów, a potem do 2007 roku miało się odbyć referendum w sprawie przynależności do Regionu Kurdystanu bądź Iraku. Rząd iracki nie wywiązał się ze zobowiązania, co więcej, arabizacja znowu się nasiliła. Inwazji szyckiej milicji towarzyszyły akty przemocy i bandytyzm, a jednocześnie w tzw. próżni bezpieczeństwa kryjówki założyli terroryści ISIS. Ludzie wypędzeni w 2017 roku do dziś żyją w obozach, bez perspektyw odzyskania domów i pracy.

Wśród migrantów są także ludzie z obszarów, na których obecnie toczą się działania wojenne. Większość terenów Regionu Kurdystanu jest spokojna i bezpieczna, jednakże w górach na granicy z Turcją swoje kryjówki zlokalizowała Partia Pracujących Kurdystanu (PKK), a przy granicy z Iranem antyirańska opozycja. Tereny te są bombardowane przez wojska tych dwóch krajów. Cierpią na tym cywile, setki miejscowości opustoszało, a ich mieszkańcy, którzy utracili dom i środki do życia, też zdecydowali się na migrację.

Jeszcze jedną przyczyną, dla której wielu Kurdów próbuje dostać się do Europy, jest kryzys gospodarczy, trwający przez kilka lat w irackim Kurdystanie. Po obaleniu Saddama Husajna Region Kurdystanu stał się najbardziej stabilną i zamożną częścią Iraku. Lata prosperity przerwał iracki premier Nuri al-Maliki, który wstrzymał gwarantowaną przez konstytucję subwencję budżetową dla Kurdystanu, wynoszącą 17% budżetu Iraku. W dodatku od 2014 roku w Kurdystanie trwała permanentna recesja, spowodowana, oprócz wstrzymania subwencji, napływem ogromnej liczby uchodźców, kosztami prowadzenia wojny z ISIS, a potem także pandemią. Obecnie gospodarka wychodzi na prostą, dobrze układają się też relacje władz Regionu Kurdystanu z obecnym premierem Iraku, Mustafą al-Kazimim. Jednakże subwencja budżetowa i tak dociera nieregularnie i w mniejszej ilości, co jest skutkiem działań antykurdyjskich sił w Iraku, wspieranych przez Iran. W związku z tym wielu ludzi straciło cierpliwość i próbuje szukać szczęścia w Europie. Uwierzyli w zapewnienia przemytników, że z Mińska w trzy godziny dostaną się do Berlina. Na wczesnym etapie kryzysu, gdy granice Polski, Litwy i Łotwy z Białorusią nie były tak szczelne, wielu migrantów bez problemu przedostało się do Niemiec, zachęcając potem w mediach społecznościowych do pójścia ich śladami.

Gdy okazało się, że proceder przybiera masową skalę, a wyjazdy na Białoruś to część reżyserowanej przez władze tego kraju operacji destabilizowania Unii i Polski, władze Kurdystanu już w sierpniu 2021 roku podjęły działania zapobiegawcze. Zamknięto białoruski konsulat, dokonano aresztowań wśród osób zaangażowanych w przemytniczy proceder, zlikwidowano bezpośrednio loty na Białoruś (nie tylko z Kurdystanu, ale i z całego Iraku), a także wsparło polskie władze w prowadzonej w Kurdystanie kampanii informującej o niebezpieczeństwach wiążących się z wyjazdem na Białoruś. Migracja trwała jednak do momentu, gdy pod presją Unii i Polski zakazano lotów na Białoruś także z Turcji, Emiratów i Syrii, bowiem szczególnie zdecydowanie Kurdowie legalnie wylatywali do tych krajów i tam prześiadali się na samolot do Mińska.

W szczytowym momencie kryzysu przy polsko-białoruskiej granicy utknęło około 8 tysięcy Kurdów. Rząd Regionalny Kurdystanu we współpracy z irackimi władzami starał się dotrzeć do Kurdów na granicy, przekonywać do powrotu i rejestrować na loty powrotne. Do połowy grudnia zorganizowano 7 lotów z Mińska do Irbilu i Bagdadu, którymi powróciło blisko 3 tysiące ludzi. Warto podkreślić, że irackie i kurdyjskie władze są jedynymi, które sprowadzają ludzi z Białorusi z powrotem do domu.

Kryzys migracyjny stanowił wielkie wyzwanie dla przedstawicielstwa Rządu Regionalnego Kurdystanu w Polsce. We współpracy z iracką ambasadą w Warszawie staraliśmy się każdą wiadomością, która docierała od Kurdów na granicy, przekazać irackiemu konsulowi z Moskwy, oddelegowanemu na Białoruś. Jesteśmy w kontakcie z polskimi władzami i organizacjami pozarządowymi. Przekazujemy im wszystkie przychodzące do nas sygnały na temat problemów, które zgłaszają Kurdowie przebywający w ośrodkach Straży Granicznej, a także konsekwentnie prosimy o traktowanie migrantów zgodnie z prawem. W kontakcie ze Strażą Graniczną lokalizujemy ośrodki, gdzie przebywają Kurdowie, i rozpoznajemy ich potrzeby. W polskiej telewizji, radiu i prasie przedstawiamy przyczyny obecnego kryzysu, działania strony kurdyjskiej na rzecz jego złagodzenia, ale też apelujemy o wrażliwość na los migrantów i dziękujemy osobom oraz organizacjom pomagającym potrzebującym.

Kryzys na wschodniej granicy Polski, choć sztucznie wywołany przez białoruskie władze, wiąże się z nierozwiązanymi od lat problemami na Bliskim Wschodzie, których skutki dotykały (jak w pierwszej fali kryzysu migracyjnego w 2015) i dalej będą dotykać Europę. Najskuteczniejszym sposobem na jego trwałe przezwyciężenie jest wzrost zaangażowania Unii Europejskiej w sprawę Regionu Kurdystanu, Iraku i całego Bliskiego Wschodu.

W poprzednim artykule mojego autorstwa (PAUza nr 581–582) znajduje się więcej informacji na temat historii Kurdystanu i kurdyjskiej walki o niepodległość w XX i XXI wieku.

ZIYAD RAOOF

Pełnomocnik Rządu Regionalnego Kurdystanu w Polsce